

JĘZYK ANGIELSKI - Małgorzata Dydyk

Email: mdydyk@interia.pl

5 TYDZIEŃ LEKCJI ZDALNYCH

06.04.2020 r. – 10.04.2020 r.

II Br – godzina wychowawcza

Proszę przestać odpowiadać do **17.04.2020 r.**

Smartfon -moja młodość?

Prace nagrodzone w konkursie na esej

I miejsce

Jan Piekutowski

I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Końskich

Ja z góry Państwa przepraszam, ale nie mam czasu napisać ciekawego wstępu. Państwo sami rozumieją, terminy gonią, ja naprawdę chcę, ale nie mogę. Messenger się zaciął od natłoku informacji, mój Snapchat ma już sto dwanaście powiadomień, a pod najnowszym zdjęciem na Instagramie dostałem komentarz od dziewczyny, więc... sami Państwo rozumieją. Ja naprawdę nie mam czasu.

Smartfon.

Wbrew obiegowej opinii towarzyszy nam od 1992 roku, kiedy naszym oczom ukazał się 1)..... .



Tworzywo wielkości telefonu stacjonarnego, tyle że wyposażone w dotykową klawiaturę. Na ówczesnych targach techniki furory nie zrobiło. I była to chyba jedna z najgorszych diagnoz w historii świata, bo w ciągu dwudziestu lat zrobiły one tak zawrotną karierę, że po prostu władają naszym życiem. Ktoś zapytał, czy smartfony wyznaczają granicę. Ja się pytam, jaką granicę. „Granicę” napisała 2).....,



a te telefony, które w tym momencie znajdują się w odległości 20cm od nas,



przekroczyły ją dawno temu. Już nie ma dla nich jakichkolwiek barier. Wdrożyły się w nasze życie do tego stopnia, że zrosły się z naszą egzystencją. Pozwoliliśmy sobie na to, bo w gruncie rzeczy tak jest wygodniej, tak jest prościej. Nie ma żadnej magii w tym, że żeby zapytać czy „Gruby” wyjdzie na boisko, trzeba było jechać pod blok „Grubego”, iść na klatkę, przecisnąć się przez barierę ochroną w postaci mamy „Grubego”, a potem od samego zainteresowanego dowiedzieć się, że może, ale tylko do obiadu. Teraz wystarczy wklepać „Gruby” w naszą listę kontaktów, bądź dodać go na 3).....



i w dwie minuty mamy odpowiedź czy przyjdzie pokopać na boisku. No i plusem jest to, że nie musimy już dzwonić do jakże uprzejmego działu obsługi klienta w biurach naszych przewodników, a po prostu wchodzimy na dowolną stronę internetową z rozkładami jazdy i już wiemy, czy zdążymy na autobus numer 5, czy łódzka 18 znowu się spóźni, czy może jednak wypada poszukać jakiegoś noclegu, skoro pociąg z Ostrowca ma czterogodzinne opóźnienie i generalnie to nie wiadomo, czy aby na pewno w ogóle dojedzie.

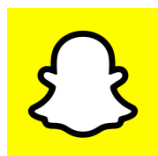
Smartfon - moja miłość? Wciąż jednak nie jest to przekraczanie granic, o czym mówiłem wcześniej. Wypada więc jasno sprecyzować, że *smartfony* do tej granicy podeszły, rozejrzały się, a potem wykonując cykl głupich kroków rodem z 4).....,



przeszły ją i zawędrowały w siną dal. Przeszły przez nasze życie prywatne za pomocą 5).....



i 6).....,



które są miłym dodatkiem do życia codziennego, już nie do końca prywatnego. Dobrze jest po prostu wiedzieć co robi mój kolega w danej chwili, jak koledzy bawią się na imprezie nie lubianej koleżanki, albo gdzie pojechał w ostatnim czasie nasz ulubiony nauczyciel Wiedzy o Kulturze. **SMARTFONY** przebiły się także przez strefę prywatną celebrytów, tworząc z zawodu paparazzi jakiś relikwiarz przeszłości. Teraz

wystarczy wyciągnąć telefon płynnym ruchem ręki, jednocześnie pozwalając, by skaner czytał odcisk linii papilarnych, przesunąć kciukiem w prawo, nacisnąć na środek ekranu i wystrzelić serię migawek. Całość brzmi równie długo jak opis rośnięcia trawy, ale trwa przecież jakieś pięć sekund. A pan fotograf się musi rozstawić. Usiąść na drzewie, albo innym murze. Rozłożyć stelaż, zamontować cylinder przybliżający, zdemontować cylinder przybliżający, bo 7)



jednak podeszła do okna, ustawić kalibrację obrazu, poczekać aż modelka pójdzie do łazienki... a później zasnąć, tracąc jedyny chwytliwy moment. Jakże musi być rozgoryczenie takiego człowieka, który widzi później, że coś nad czym on usilnie starał się pracować przez jakieś sześć godzin, partner głównej zainteresowanej wstawiana Instagrama, pokazując więcej niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić. A to wszystko za darmo. Z jakże trywialnych prostych powodów. Popularność. Upadek moralności. Te dwie kwestie dobitnie wiążą ze sobą sprawę **smartfonów**. Właściwie o jakiej moralności mówimy, skoro ludzie obu płci, nie mają najmniejszych przeszkód by wysyłać się w pełnej okazałości i to nie do swoich ukochanych, ale zwyczajnych znajomych. Burzy to konserwatywny świat, zmieniając go na dobre. Pełna liberalność poglądów pozwala w ciągu dnia, w każdym medium społecznościowym dostrzec to, czego jeszcze kilkanaście lat temu nie uświadczylibyśmy w zakodowanych programach po godzinie dwudziestej trzeciej. Wszystko w imię popularności. Bo przecież taka osoba, znana z dość regularnego afiszowania się, łatwiej zaskarbi sobie szerokie grono odbiorców, łaknących wiadomo czego. Witamy w XXI wieku. Istotną kwestią jest również sprawa posiadania określonego rodzaju **smartfona**. Bo jeśli ktoś go nie ma, to znaczy, że po prostu go nie chce, wszak jedno ze powszechniejszych i nieco starszych modeli to wydatek powiązany z niewielką już kwotą. Schody zaczynają się kiedy wchodzimy do salonu i rozglądamy się. I widzimy. Te telefony z jabłkiem, te Samsungi, te nowe, solidne, tanie chińskie. I tak człowiek stoi. I 8)



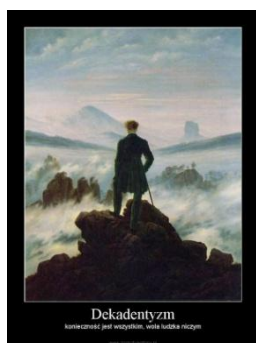
I zadaje sobie pytanie. Czy **9)**,



a może **10)**



A ten Samsung to w rozdzielczości HD, czy z trwalszą baterią. I tak myśli. I stoi. I w końcu wybiera sobie. A później przychodzi znowu, tak gdzieś po dwóch, trzech latach i zmienia. Bo już niemodne. Bo już głupio się z takim pokazać. I nie ma w tym nic dziwnego, wszak takie teraz społeczeństwo stawia wymagania. Oczywiście, nikt nikogo nie wykluczy z kręgu znajomych jeśli jego **SMARTFON** będzie gorszy, niż całej reszty, ale proszę mi wierzyć – dla własnego poczucia wartości taka osoba, prędzej czy później, zmieni ten model na coś innego, co pozwoli czuć się swobodniej. Tak jak **Smartfon** - moja miłość? dekadentyzm był chorobą wieku,

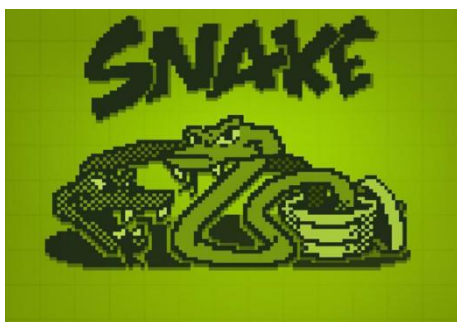


tak my cierpimy na paranoiczny lęk i zaniżone mniemanie o sobie. A generuje je wszystko. Nawet to, że mamy gorszy telefon. Jednakże kluczową sprawą jest co

innego. Kluczowa jest przyszłość. Oczywiście, żyjemy chwilą, ale poświęćmy chwilę na to, by zastanowić się, co czeka nas za te kilkanaście lat dominacji smartfonów. Osobiście uważam... że nic strasznego. Przecież nasze reakcje interpersonalne nadal są na dobrym poziomie. Pewnych rzeczy telefony nie wyprą, świat maszyn może pójść do przodu, ale nie wyobrażam sobie, że pewnego pięknego dnia obudzimy się z poczuciem, że w sumie nam się nie chce iść na umówiony **11)** z kolegami,



bo wolimy sobie pograć w nowego **12)** na Messengerze.



Brzmi to nedorzecznie. I całe szczęście. Co więcej, nie ma takiej możliwości by telefon, niezależnie od tego jak świetny jest, jakimi nowinkami technologicznymi dysponuje, zastąpił nam **13)**



Irracjonalne doprawdy jest podejście, że kontakt przez łącze internetowe, bądź słuchawkę jest wystarczający. Nie bez powodu człowiek jest najbardziej wrażliwy na dotyk i zapach. Ciężko zatem będzie pobudzić te zmysły, jeśli z bliską osobą przebywać będziemy tylko na wideo czacie. To właśnie bliskość drugiej osoby sprawia, że nie będziemy samotni, niezależnie od tego jak rozwiną się maszyny. Utopijna wizja **14)**



jako istot zdolnych do czucia, jest chyba tylko mrzonką, która w najbliższym czasie się po prostu nie sprawdzi. I w sumie dobrze, bo szczerze powiedziawszy to niewiele jest w świecie rzeczy, które chciałbym zamienić za prywatną chwilę z bliską mi osobą. Oczywiście prywatną w pełnym tego słowa znaczeniu. Kiedy siedzimy na wprost siebie, patrzymy, rozmawiamy i możemy zauważyć każdą drobną

15),



która przepływa po ich ciele. po stokroć lepiej, niż wiadomość wysłana z domu obok. Nie chcemy chyba prywatności internetowej, w której, w gruncie rzeczy, zawsze nas ktoś kontroluje. Takie coś odziera nas z tych najbardziej skrywanych emocji. Nie pozwólmy się zupełnie zwariować. Chociaż telefony, a przede wszystkim rozwinięte do granic obecnych możliwości, smartfony, już mają nas w swoich ekranach, bo, przyznam szczerze – pisząc ten tekst jakieś dwanaście razy przerywałem, bowiem musiałem odebrać wiadomość od osób ważnych i najważniejszych – to nie wyobrażam sobie zastąpić tego wszystkiego najbardziej

prywatnego, w sposób absolutny. Choć do swojego telefonu jestem niezwykle przywiązany, to nie. Nie jest on moją miłością. Jest nią ktoś zdecydowanie inny. *Znowu muszę Państwa przeprosić, bowiem w tym miejscu powinno znajdować się ładne podsumowanie niniejszej wypowiedzi. Problem w tym, że ja niezbyt mam czas. Sami Państwo zrozumieją, winny jestem poświęcić komuś czas... i na szczęście nie mówię o tym czarnym przedmiocie, który znowu zawibrował na blacie mojego biurka.*

SAMORZĄDOWY OŚRODEK DORADZTWA METODYCZNEGO I DOSKONALENIA NAUCZYCIELI W
KIELCACH

25-431 Kielce, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 42 tel. 41 36 76 72 66 fax 41 36 76 940

e-mail: sodmidn@sodmidn.kielce.eu www.sodmidn.kielce.eu

↓↓↓↓ **ZADANIE:** Proszę przeczytać tekst i:

1. Uzupełnić luki w tekście
2. Odpowiedzieć na pytanie: Kogo ma na myśli autor eseju pisząc pod koniec swojej pracy 'ktoś', 'komuś'

Pozdrawiam

